

Ania Kowalewska

Problemy świadomych maszyn i ich relacje z ludźmi

Czy w ogóle możliwe jest istnienie świadomych maszyn?

Co to znaczy, że ktoś (coś) jest świadomy?

Czy jest to rozpoznanie swojego istnienia, mówienia o sobie: ja, moje. Czyli innymi słowy świadomość posiadania własnego ego, faktu że się jest niepowtarzalną indywidualnością.

A co ze sferą uczuć, która współtworzy świadomość ludzi, jak i, wierzę, każdej innej istoty na Ziemi - we Wszechświecie.

Czy mając zdolność budowania skomplikowanych układów logicznych, różnego rodzaju logarytmów jesteśmy w stanie pobudzić komputer do płaczu, śmiechu.

Poza tym, w momencie kiedy zaprogramowana maszyna stanie się świadoma siebie samej, sama zacznie siebie tworzyć. Czy człowiek będzie w stanie dać jej wolność?

I tu znowu pojawia się pytanie, które zadałam na początku swojej pracy: czy to jest możliwe?

Czy człowiek, który sam siebie do końca nie rozumie weźmie odpowiedzialność za cały ból i rozterkę istnienia czegoś (kogoś) przez siebie wymyślonego i skonstruowanego?

Owszem, nasze centrum dowodzenia – mózg – wydaje się być układem elektromagnetycznym gdzie często, jak oszalałe, pędzą impulsy elektryczne po wszystkich połączeniach jakie wpraw za pomocą innych, a potem samodzielnie człowiek tworzy, bądź stara się tworzyć.

Do tego dochodzą reakcje wszystkich związków chemicznych, które składają się na naszą strukturę. Ale przecież to nie wszystko.

Fakt, uczuć nikt nigdy nie widział, ale czy ktoś widział wiatr?

Gdzie będzie granica pomiędzy człowiekiem, a świadomą maszyną: w dotyku?, bliskości?, możliwości kochania?. Czy można bez bólu myśleć o istotach, czy jak kto woli - świadomych maszynach - które będąc świadome siebie nie będą mogły poczuć ciepła swoich dłoni?.

A może się mylę.

Może maszyny, które skonstruujemy będą się składały z białek, kwasów dezoksy- i rybonukleinowych, i całej tej chemiczno – fizycznej maszynerii, którą w sobie nosimy. Z tym że, zamiast mózgow będą miały wszczepione i zaprogramowane przez nas komputerki. Tylko czy w momencie olśnienia, pojawienia się świadomości własnego ja, to będzie dalej elektroniczno-chemiczna maszyna, czy już istota z własnym, niezależnym mózgiem.

A wolność?.

Przecież nie ma świadomości istnienia bez wolności.

Czy ludzie, którzy kochają zniewalać świat i siebie wzajemnie, odbierając sobie tym samym świadomość człowieczeństwa, są w stanie stworzyć coś, co będzie czekało na swoją wolną wolę?

Aneks do pracy

Zastanawiając się nad zadanymi przez mnie w pracy pytaniami, doszłam do wniosku, iż zestawienie słów: świadoma maszyna zawiera w sobie błąd logiczny.

Dla mnie definicja maszyny tzn. urządzenia skonstruowanego i zaprogramowanego w celu służenia ludziom sama w sobie wyjaśnia, że nie można zbudować czegoś świadomego. Urządzenie samo w sobie zawsze będzie li i jedynie wykonywać operację logiczne oparte na wcześniej wprowadzonych logarytmach czy danych, choćby nie wiem jak skomplikowanych. Będzie ono owszem pracowało dla nas nawet w tak newralgicznym miejscu jak nasz mózg, gdzie już dziś wszczepiane są implanty – urządzenia stymulujące elektrycznie odpowiednie rejony naszego „centrum istnienia”, pomagając w ten sposób ludziom cierpiącym na chorobę Parkinsona i inne zaburzenia ruchowe, ale nigdy nie stanie się czymś co czuje, że jest.

To drugi człowiek swoją wiedzą, czy umiejętnościami pomaga innym stosując dane urządzenia, ale przecież one o tym nie wiedzą.

To właśnie świadomość istnienia, tego że się jest, a także możliwość powiedzenia i rozumienia słów ja, moje, możliwość doznawania i przeżywania uczuć, poznawania piękna, poczucie niepowtarzalności, wolności, ale także zdolność do stawiania pytań: dlaczego, a przede wszystkim chyba umiejętność dziwienia się składają się na pojęcie świadomości. Oczywiście to ciągle za mało i nie jest też tak, że świadomość jest dana człowiekowi w pełni, a wierzę także innym istotom na Ziemi – we Wszechświecie, od urodzenia. Ze świadomością jest tak jak z innymi cechami, które stanowią o człowieczeństwie, ona się kształtuje i dojrzewa przez całe ludzkie życie. Nie wiem, czy nie jest właśnie tym „czymś” co stanowi najbardziej o nas i o naszej wolnej woli.

Wiem także, że zniewalając drugiego człowieka, pozbawiając go możliwości rozwoju, kształtowania sfery emocjonalnej i intelektualnej – pozbawiając go wolności i rozumienia czym ona jest – można go pozbawić świadomości człowieczeństwa.

Tą smutną prawdę poznałam będąc na Białorusi i rozmawiając z diakonem Jarkiem, który zajmował się, a przynajmniej starał się zająć osobami na dalekich białoruskich wsiach. To on mi powiedział, iż ci ludzie nie mają świadomości – ważności i piękna – swojego istnienia.

Podsumowując, myślę iż świadomość jest „czymś” bez czego by nas nie było, bo nie wiedzielibyśmy że jesteśmy. Dlatego też, nigdy dla mnie nie będzie można mówić o świadomych maszynach. Jeżeli kiedyś dane będzie jednak ludziom odkryć np. przez to czego dokonamy inną „istotę”, to myślę, że staniemy przed największym problemem: pokochania jej i nauczenia jej kochać, bo tylko tak, dla mnie, ona będzie mogła poczuć swoją ważność, niepowtarzalność, tym samym świadomość, że jest.